Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 138 Kraków, czwartek 23 czerwca 1921 Rocznik XXX.

180 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 250 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 8 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 15 Mk, w nadesłanem 35 Mk. Głosy publiczne po 45 Mk za wiersz.

Budować czy burzyć?

Kraków postanowił coś zbudować.

Zbudować coś pożytecznego.

Zbudować gmach Muzeum Narodowego, który kiedyś ostatecznie zbudowany być winien. Zbudować natychmiast bodaj pierwszy pawilon tego gmachu, bo przez odwłokę niszczeją bezcenne zbiory muzealne, nie posiadające należytego pomieszczenia.

Zbudować go, aby ocalić skarby kultury polskiej dla przyszłych pokoleń.

Zbudować go o własnych siłach, z dobrowolnych składek.

Nie czekając bezczynnie „lepszych czasów".

Nie zwracając się o pomoc pieniężną do państwa, którego skarb jest pusty, a budżet deficytowy.

Cały Kraków jednomyślnie to postanowił. Bo na zebraniu niedzielnem, które podjęcie tej pracy uchwaliło, były reprezentowane wszystkie warstwy społeczne. Od prezesa Akademii do robotnika-socyalisty — wszyscy mówcy zgodni byli w tej sprawie, wszyscy równie gorąco nią przejęci.

My socyaliści — wiadomo — nie jesteśmy wielbicielami harmonii klas, nie głosimy zgody między wyzyskiwaczem a wyzyskiwanym, między ciemnością a światłem, między złem a dobrem, — nie w harmonii, lecz w walce klas widzimy drogę do wyzwolenia ludzkości pracującej z jarzma kapitalizmu.

Gdy jednak do dzieła pożytecznego, twórczego, mnożącego kulturę, przykładają rękę ludzie nie z naszego obozu, — nie może to stanowić dla nas powodu do usuwania się od takiego dzieła. Tu chętnie współdziałamy, tu my, zwolennicy walki klas, żadnej nie popełniając niekonsekwencyi, szczerze popieramy twórczy wysiłek.

Są atoli tacy, którym solą w oku jest ten twórczy wysiłek, to kulturalne dzieło Krakowa. Któż to taki? Oczywiście ci, co zawsze zwalczają każdą, choćby najszczytniejszą myśl, każdą, choćby najpożyteczniejszą rzecz, jeśli się nie w ich obozie wylęgła. Ci, co swoją prywatę partyjną stawiają ponad dobro publiczne. Ci, co intrygą zatruwają życie publiczne, warcholstwem rujnują państwo. Po tym opisie każdy czytelnik zapewne już poznał, że mowa tu o endekach.

Kraków nie jest endecki, więc nienawidzą go. Nie mają nic do gadania w Krakowie, więc potokiem obelg oblewają Kraków w „Rzeczypospolitej". Świeżo ich clown Nowaczyński w kilku artykułach „Rzeczypospolitej" obryzgał Kraków jadem nienawiści. Nic im się w Krakowie nie podoba, bo nie oni tu rządzą, nie oni tu ton nadają.

Więc i myśl zbudowania w Krakowie Muzeum Narodowego wywołała z ich strony namiętny atak. W Nrze 166 „Rzeczypospolitej" Wł. Perzyński napadł na Kraków za to, że to nieendeckie miasto ośmiela się budować Muzeum Narodowe. Nie znajdując żadnego pretekstu, mającego pozory słuszności, woła stały współpracownik „Rzeczypospolitej": czy to nie przedwcześnie, skoro jeszcze Górny Śląsk nie jest przyłączony do Polski? czy nie byłoby odpowiedniej odłożyć tę budowę na kilka lat, „aż Polska już na dobre wejdzie w okres twórczej pracy pokojowej"?

Cały sposób myślenia i czucia endecyi wyraził się tu poprostu klasycznie. Na pracę twórczą, pożyteczną jest tym wichrzycielom zawsze „za wcześnie", — na intrygowanie, na warcholenie nigdy za wcześnie! Walki przeciw Naczelnikowi państwa, wichrzeń, kreciej roboty, osłabiającej nasze młode państwo, nie można odłożyć na kilka lat, — ale dzieło pożyteczne, ale rozpoczęcie twórczej pracy pokojowej należy odłożyć na kilka lat! Oto przemówiła dusza endecyi.

Oczywiście dużo jest rzeczy pilnych i potrzebnych. Z pewnością rozpoczęcie budowy domów mieszkalnych jest w obecnym czasie katastrofalnego braku mieszkań sprawą piekącą. Ktokolwiek którąkolwiek z tych prac pożytecznych podejmie, — tylko przyklasnąć mu należy. Ale rzucać na kogoś kamieniem za to, że bodaj jedną z tych prac podjął, — to potrafi tylko endecya. Tylko ona może się zdobyć na to, żeby przeszkadzać komuś w dokonaniu jednego dzieła w imię tego, że jest jeszcze do dokonania dużo innych dzieł, których ona... nie dokona.

Endecya nie lubi, żeby budowano, — woli, żeby burzono.

Kopanie fundamentów pod pożyteczną budowlę nie podoba się „Rzeczypospolitej", — ona lubi tylko kopanie dołków...

Za gustami „Rzeczypospolitej" Kraków nie pójdzie. Gmach Muzeum Narodowego stanie wbrew endecyi.

Wiadomo przecie, że cokolwiek dobrego się tworzy, to zawsze bez endecyi i wbrew endecyi.

Nowe przesilenie gabinetowe

Dymisya Skulskiego i Dąbrowskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 czerwca.

Dziś obradowało Nar. Zjedn. Lud. nad listem wystosowanym przez Witosa do Dubanowicza. Rezultatem obrad była uchwała **wycofująca ministra spraw wewnętrznych Skulskiego z gabinetu.** W godzinach popołudniowych p. Skulski oraz wiceminister spraw zagranicznych Dąbrowski złożyli na ręce Witosa swe **dymisye, która zostaną przyjęte.** Kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych obejmie prowizorycznie wiceminister Kuczyński, zaś w miejsce Dąbrowskiego nowy wiceminister nie będzie mianowany. W kołach Zjednoczenia rezultat ten wywołuje **niezadowolenie.** W kołach parlamentarnych liczą **się z możliwością rozłamu w tej grupie.**

Nominacya ministrów sprawiedliwości i aprowizacyi

Dziś ogłoszono nominacyę p. **Sobolewskiego** ministrem sprawiedliwości. Nominacyę p. **Stoińskiego** na ministra aprowizacyi przedłożono Naczelnikowi państwa do podpisu.

List p. Witosa do Dubanowicza

(PAT). Warszawa, 21 czerwca.

Prezydent ministrów Witos wysłał list do posła Dubanowicza następującej treści:

Warszawa, dnia 21 czerwca 1921. Szanowny Panie prezesie! W odpowiedzi na przesłaną mi przez pana prezesa uchwałę klubu NZL, domagającą się stanowczej odpowiedzi pisemnej do wtorku, mam zaszczyt zakomunikować co następuje: Uważając zadanie obecnego rządu za spełnione, zaproponowałem mu sam przed miesiącem ustąpienie, pozostawiając stronnictwom sejmowym kilkodniowy czas na utworzenie nowego rządu. Ze swej strony na konferencyi przedstawicieli położyłem nacisk na potrzebę stworzenia **gabinetu koalicyjnego.** Większość stronnictw sejmowych, do których należało także i Narodowe Zjednoczenie Ludowe, osobną uchwałą poleciła mnie utrzymanie rządu. Uwzględniając ciężkie położenie państwa, zastosowałem się do tej uchwały i podjąłem się tego zadania.

Platforma, na której miał się utworzyć rząd, została zaakceptowana dnia 24 maja przez stronnictwa mające tworzyć większość, a zatem i przez klub NZL. Usiłowania moje napotykały na trudności wobec ingerowania stronnictw przy obsadzaniu poszczególnych tek i często niemożliwych do połączenia rozbieżności poglądów i interesów tych stronnictw. Dobiegające do końca układy zostały zerwane przez posła Czerniewskiego. Wniesionej przeze mnie dymisyi dnia 27 maja nie przyjął pan Naczelnik państwa na skutek uchwały klubów, do których NZL także należał. Na skutek interwencyi pana marszałka Sejmu wobec takiego obrotu sprawy pozostałem na stanowisku i doradzałem moim kolegom w gabinecie tosamo uczynić. Gdy Rada ministrów uchwaliła nie podtrzymywać swojej dymisyi, przystąpiłem do uzupełnienia gabinetu. Jedyną teką, która miała być obsadzoną w porozumieniu ze stronnictwami, była teka ministra spraw zagranicznych. Pan Skirmunt został zamianowany w porozumieniu z panem prezesem, dokonanem za pośrednictwem pana ministra Skulskiego.

I właśnie w tym czasie kilka stronnictw sejmowych, a wśród nich i NZL, podjęło powtórnie dyskretnie wprawdzie ale niemniej jednak znane zabiegi o utworzenie gabinetu opartego na **zupełnie innej podstawie.** Zabiegi te, o ile mi wiadomo, nie doprowadziły do skutku, wywołując jedynie atmosferę przesileniową, która poza innemi ujemnymi skutkami utrudniała mi uzupełnienie gabinetu a gabinetowi wytężoną pracę, jakiej wymagają obecne stosunki. Dziś, gdy rząd jest skompletowany, uchwała NZL żąda niczego innego, jak **otwarcia ponownego przesilenia gabinetowego** bez widoków szybkiego i pomyślnego załatwienia, jak uczą dotychczasowe doświadczenia a ostatnio takie doświadczenie zrobione przez pana prezesa. Na wszczynanie w tym czasie długotrwałych a może **bezowocnych układów między stronnictwami** nie pozwalało mi poczucie odpowiedzialności wobec państwa. Jakkolwiek w zasadzie nie neguje korzyści płynących z rozszerzenia podstaw rządu, czemu dałem wyraz, wysuwając już przed miesiącem potrzebę koalicyjności, zdaję sobie sprawę, iż mimo to stan przesilenia może zaistnieć, jeżeli NZL zechce wyciągnąć konsekwencye, które zapowiada w swojej uchwale. Wtedy jednakże odpowiedzialność za nie będzie wyraźnie umiejscowiona. Łączę wyrazy poważania **Witos.**

—ooo—

Znowu zwłoka w załatwieniu sprawy górnośląskiej

Narady i wciąż narady, a tymczasem na Górnym Śląsku płynie krew i marnieją miliardy bogactwa narodowego. Ileż to narad i konferencyj odbyło się w tej sprawie od podpisania traktatu wersalskiego, tego chyba nikt policzyć nie zdoła. Traktat wersalski postawił fundament pod rozstrzygnięcie, oznaczając plebiscyt jako wyłączne źródło przyznania. Plebiscyt odbył się przed trzema miesiącami; od tego czasu znowu odbyło się kilka konferencyj, przelano morze krwi robotniczej i skończyło się — na jeszcze jednej konferencyi.

Uczestniczył w niej nie „sam" Lloyd George, ale nominalny — mimo urzędowego tytułu — kierownik angielskiej polityki zagranicznej lord Curzon. Lloyd George albo naprawdę — jak telegramy donioslу — jest chory, albo — co częściej się zdarza — choroba wybuchła na zawołanie, w samą porę. Albowiem p. Lloyd George nie gniewa się, broń Boże, na p. Brianda, ale jest z nim trochę w niezgodzie. Premier angielski chciał odbyć konferencyę w Boulogne, a premier francuski nie chciał i dlatego — przecież zjechali się w tajemniczy sposób i w tajemniczem miejscu. Co tam uradzili, nie zakomunikowali naturalnie światu, ale wynikiem tego zjazdu była właśnie ostatnia konferencya w Paryżu, w której wziął też udział ambasador włoski w Berlinie.

Z obrad tych ogłoszono komunikat, który poucza, że decydujące nad tą sprawą mocarstwa nie zdecydowały się jeszcze na wydanie ostatecznego sądu, lecz w dalszym ciągu zwlekają. Na konferencyi paryskiej uchwalono — po raz który? — polecić komisyi międzysojuszniczej w Opolu, aby przecież doszła do jednogłośnego porozumienia; gdyby to nie nastąpiło, koalicya wyśle komisyi do pomocy rzeczoznawców, a elaborat przez te dwa czynniki wypracowany pójdzie pod ostateczną decyzyę Rady najwyższej. Jest to więc uchwała na długą metę, ileże — jak dotychczasowe doświadczenie uczy — komisya opolska pracuje powoli i dotąd do zgody nie mogła dojść. Aparat rzeczoznawców napewno nie przyczyni się do przyspieszenia decyzyi, a Rada najwyższa — to reprezentanci czterech mocarstw z ewentualnym przyczepkiem Belgii i możliwym udziałem Stanów Zjednoczonych — co za skomplikowana i nieobliczalna w swych decyzyach maszynerya!

Z uchwał konferencyi można jednak wyrobić sobie sąd, w jakim kierunku pójdzie prawdopodobnie uchwała koalicyi. Oto jedynym uchwytnym jest do tej chwili projekt włoski, który przewiduje podział Górnego Śląska nie wedle postanowień traktatu wersalskiego, t. j. wedle wyniku głosowania gminami, ale wedle zasady etnograficznej. W myśl tej zasady okręg o niewątpliwej większości polskiej ma przypaść Polsce, o niewątpliwej większości niemieckiej Niemcom, zaś okręg bez wyraźnej większości ma być uznany jako terytoryum neutralne pod tymczasowym zarządem koalicyi. Jest to dla nas podział niemożliwy do przyjęcia z powodu zasadniczego, ponieważ nie przynosi definitywnego rozstrzygnięcia i naraża Polskę na utratę spodziewanego i należnego jej obszaru na niewiadomo jaką ilość lat. I drugi powód przemawia przeciw tej decyzyi: oto ludność polska, niepewna swego losu, może znowu porwać się do czynu rozpaczy, a dla koalicyi, względnie dla jej części nam niechętnej, urośnie nowy powód do interwencyi, do okupacyi, do wstrzymywania na dłuższy jeszcze termin rozstrzygnięcia.

Przecież Polska i ludność polska na Górnym Śląsku nie mogą ponosić skutków niezgody między Anglią a Francyą! Problemy wielkiej polityki każą Anglii forytować Niemców, Francyi zaś każą starać się o wzmocnienie Polski, — to są silne przeciwieństwa, ale skąd my przychodzimy do tego, aby być kozłem ofiarnym? Czy Górny Śląsk ma być ceną za Angorę dla jednej, a wolnej ręki wobec Rosyi dla drugiej strony? Trzeci już rok trwa ta męka, a koalicya nie spieszy się z położeniem jej końca, mimo, że jedną z naczelnych jej zasad jest przecież „sprawiedliwość"! Sprawiedliwość koalicyi ma swoje znane oblicze, które dla Polski ma zawsze groźną minę i nie było jeszcze wypadku (vide Wilno, Galicya wschodnia, Śląsk Cieszyński), aby ta piękna zasada została do nas zastosowana w tem zrozumieniu, w jakiem prości ludzie — nie zawodowi dyplomaci — ją pojmują.

if.

Siedm milionów robotników w walce cennikowej

W sobotę donioslу telegramy, że górnicy angielscy przeprowadzili głosowanie, czy chcą wytrwać w strejku. Rząd i przedsiębiorcy zrobili nowe propozycye: rząd chce dać górnictwu jednodniowy zasiłek 10 milionów funtów (około 3 i pół miliarda marek), aby uniemożliwić zbyt raptowne obniżenie zarobków. Przedsiębiorcy wobec tego oświadczyli gotowość zmniejszenia płac tylko o dwa szylingi za szychtę, a po wyczerpaniu zasiłku rządowego mają nastąpić dalsze zniżki. Górnicy, mając rozstrzygnąć tę ofertę, zadecydowali większością dwóch trzecich przeciw niej.

Od jedenastu tygodni trwa już walka górników. Dotąd ubytek węgla wynosi już 40 milionów ton, co wedle cen angielskich wynosi około 77,000.000 funtów (blisko 30 miliardów Mkp). Do tychczasowy wynik walki jest dla górników bardzo skąpy: przedsiębiorcy ofiarują teraz wprawdzie znacznie więcej niż w chwili rozpoczęcia walki, ale w sprawie zasadniczej — co do zasady zniżki płac — nie chcą zrobić żadnych ustępstw. Zarząd organizacyi nie chciał też sam rozstrzygnąć kwestyi powrotu do pracy, lecz pozostawił decyzyę samym górnikom. Delegaci 1,100.000 górników rozstrzygnęli przeciw podjęciu pracy.

Przed podobnymi decyzyami stoją też inne wielkie organizacye robotnicze w Anglii. W przemyśle bawełnianym lokaut dotknął pół miliona robotników, którzy nie zgodzili się na obniżenie płac o 25 proc. Od robotników w przemyśle wełnianym żądają pracodawcy zgody na obniżenie płac o 20 proc., mimo że płace zostały już raz w tym roku obniżone. Przedsiębiorcy w przemyśle maszynowym, zatrudniającym półtora miliona robotników, postawili robotnikom ultimatum: albo przyjęcie zniżonych albo zniżenie płac. Tosamo zrobione z robotnikami rolnymi, co do których zniesiono sądy rozjemcze, wydając ich na łup właścicieli. Wkońcu rząd ograniczył zasiłki wypłacane bezrobotnym, co dotyka 2 miliony ludzi. W ten sposób około 7 milionów ludzi stoi teraz w walce przeciw ofenzywie kapitalistów.

„Czarny piątek", kiedy to organizacye kolejarzy i robotników transportowych złamali solidarność z górnikami, niszcząc słynne „trójprzymierze", dodał przedsiębiorcom odwagi do rozpoczęcia generalnego ataku. Robotnicy transportowi i kolejarze tłómaczą dodatkowo swą odmowę udziału w strejku niezgodą w łonie górników, którzy nie są zorganizowani w jednym związku, lecz złączeni są federacyą kilku związków. Górnicy, tak powiadają transportowcy i kolejarze, nie chcieli wspólnych narad, żądając przyłączenia się do strejku bez dyskusyi, czego ci z powodu panującego bezrobocia nie mogli uczynić, obawiając się masowego napływu łamistrejków. Okazało się po „czarnym piątku", że transportowcy mieli racyę. Gdy postanowili nie wyładowywać węgla przybywającego na okrętach, rząd zwerbował tysiące łamistrejków wśród bezrobotnych i ci pod ochroną wojskową robotę wykonywali. Solidarność robotnicza nie wytrzymała próby głodu i to osłabiło jednolity front robotników.

W każdym razie obecny ruch klasy robotniczej angielskiej ma głębsze powody, aniżeli sama walka o zarobki. Robotnicy angielscy widzą, że wyższe płace przy wysokich cenach środków utrzymania nigdy nie są wystarczające, z chwilą spadku cen następuje automatyczne obniżka zarobków, ale tylko w tym wypadku, który zdaniem robotników obecnie nie zachodzi w tej mierze, któraby usprawiedliwiła 20 procentowe obniżenie zarobków. Robotnik angielski dostawał więcej niż przed wojną szylingów, za które jednak mógł mniej niż przedtem kupić środków utrzymania; teraz ma tych szylingów dostać mniej, ale środki żywności stoją na tymsamym prawie co do cen poziomie. Organizacye robotnicze, choćby najsilniejsze, nie są w stanie zmienić tych stosunków, które są wynikiem ustroju kapitalistycznego, mogąc tylko złagodzić ten proces. W czasie ogólnego spadku waluty klasa pracująca wszędzie zrobiła doświadczenie, że drożyzna postępuje szybciej aniżeli wzrost zarobków i dochodzi do wniosku, że w systemie kapitalistycznym wzrost zarobków nie może zapewnić jej słusznego udziału w dochodach z przedsiębiorstwa, której pracy zawdzięcza swą pomyślność.

Ten fakt skłania robotników angielskich do stopniowego przesuwania swej taktyki z pola ekonomicznego na pole polityczne. Wiedzą oni, że tworzą trzy czwarte ogółu wyborców i że tylko dzięki ich indolencyi utrzymują się w Anglii u steru historyczne dwie partye: liberałów i konserwatystów. Ruch polityczny wzmaga się też i już w czasie ostatnich wyborów uzupełniających dał dowody swej siły. Z chwilą, gdy klasa robotnicza zjednoczy się pod jednym sztandarem politycznym, władza przejdzie w jej ręce.

Antysemityzm w szkole

Poważną troskę budzić musi akcya niektórych pedagogów, na szczęście dość odosobnionych, której praktycznem następstwem jest szerzenie się nienawiści rasowej i wyznaniowej na gruncie szkolnym. Pleniła się ona i przedtem w pewnym stopniu i nie leży wcale w dobrze zrozumianym interesie ani polskiej szkoły ani polskiego społeczeństwa, by ona się powiększała. Chodzi tu, jak łatwo się domyśleć o stosunek **szkoły do uczniów żydów.** Bezstronny obserwator przyzna mi, że dotychczas był on często taki, że inaczej traktowano uczniów - żydów a inaczej katolików. Niektórzy pedagogowie utworzyli sobie taką formułkę: „uczniowie katolicy mają u mnie pewne względy (n. p. w razie choroby, ubóstwa, lub w innych wypadkach), odnoszę się do nich z sympatyą, dla uczniów - żydów mam tylko zupełną sprawiedliwość, trzymam się jedynie przepisów" i t. p. Wiadomo co to znaczy w obecnym systemie szkolnym, jak wygląda uczeń np. przy egzaminie, do którego stosuje się jedynie chłodną literę przepisu; uczeń taki przepada bardzo często.

Sprawę tę należy raz jasno rozstrzygnąć, a to ze stanowiska najwyższych ideałów etycznych i wychowawczych, na których straży szkoła stać powinna i które powinna urzeczywistniać na swoim terenie. **Ze stanowiska tych ideałów nie da się uzasadnić takie inne traktowanie jednych uczniów a drugich.** Ani ze stanowiska etyki chrześcijańskiej, która każe miłować nawet nieprzyjaciół, ani też ze stanowiska etyki naukowej, która powszechną, bezinteresowną sympatyę dla ludzi całego świata do najwyższej zasady. **Wprowadzać nienawiść rasową czy wyznaniową do szkoły to znaczy zatruwać atmosferę,** to znaczy uczyć praktycznie, na żywych przykładach młode dusze nie jak kochać, ale jak nienawidzieć — nie jak się łączyć w dążeniu do wielkich, wspólnych wszystkim ideałów, ale jak się dzielić i ścierać pod małemi i na krótką metę hasłami. To demoralizuje nie tylko młodzież ale i wychowawców, bo kto nienawidzi i krzywdzi ten sam sobie przedewszystkiem duszę zatruwa.

Szkoła nie może się zadowolnić byle jaką formułką antysemicką o degeneracyi żydów, o ich niezdolności do odrodzenia się i t. p., bo pedagogika uczy, że niema narodów i ludzi niezdolnych do rozwoju i doskonalenia się, a im większe są braki tem intenzywniejsze należy zastosować środki wychowawcze, bo tylko w wychowaniu ostatecznie jest nadzieja polepszenia. Wszak to są dzieci, które wchodzą dopiero w życie, pełne ufności, potrzebując pomocy i miłości. Tę pomoc i miłość szkoła im dać powinna.

Tarcia, jakie istnieją pomiędzy polską a żydowską częścią społeczeństwa nie powinny się przenosić na teren szkolny a już bezwarunkowo nie w tej formie, aby jedną ze stron ścierających się był profesor a drugą uczniowie. Nierówne to siły i nietrudne, ale i nieszlachetne

zwycięstwo. Atmosfera wychowawcza naszej szkoły, nasz czysty i serdeczny stosunek do naszej młodzieży drogi nam jest przedewszystkiem i nie dopuścimy do zepsucia go, **choćbyśmy boleśnie odczuwali pewne cechy i działania społeczeństwa żydowskiego. Na reakcyę przeciw nim jest i powinno być miejsce gdzieindziej, ale nigdy w szkole i nigdy w takiej formie.**

Psując nasz stosunek do uczniów-żydów w okresie szkolnym, to jest wtedy, kiedy są wystawieni na najintenzywniejszy wpływ naszej kultury, zamykamy sobie zarazem jedną z najważniejszych dróg wiodących do poprawy polsko-żydowskich stosunków.

Szkoła zapewne mogłaby także dołożyć swoją część do rozwiązania kwestyi żydowskiej w Polsce, ale nie na tej drodze jak powyższa. Należałoby przedewszystkiem **akcentować konieczność zwiększenia wysiłków dla wytrzymania uczciwymi środkami konkurencyi w walce o byt z żydami**, w której to walce, przyznać trzeba otwarcie, górują nad nami pod wielu względami. Należałoby wychowywać w kierunku wzmacniania i podnoszenia przedewszystkiem **naszego** charakteru zamiast przyzwyczajać do hałaśliwej, a często nierzeczowej i nieprawdziwej krytyki lub szkalowania drugiej strony, któ re usypiają nas tylko i wywołują złudzenie, że coś pozytywnego robimy.

Prof. Dr. W. Chrupek.

Wzrost bezrobocia

na ziemiach czeskich i w czeskim zaborze na Sląsku

Fryształ, 19 czerwca.

Bezrobocie, ta straszna klęska ludności w państwie nawskroś przemysłowem, jak republika czechosłowacka, zatacza raptownie coraz szersze kręgi. Setki tysięcy robotników patrzy z troską o jutro, a brak widoków poprawy, przeciwnie co dnia donoszą o nowych ograniczeniach pracy, zmniejszaniu godzin pracy a już nie na setki, lecz na tysiące robotników w poszczególnych wypadkach liczą pozostałych bez pracy.

W bieżącym tygodniu w przemyśle tkackim na Słowacyi wskutek ograniczenia pracy i zamknięcia fabryk ma pozostać bez pracy 4000 do 5000 robotników. W przemyśle papierowym nie lepiej. Klęska bezrobocia obejmuje 2500 robotników przemysłu papierowego na Słowacyi.

A u nas również coraz gorzej. **Zakłady hutnicze w Trzyńcu noszą się z zamiarem silnego ograniczenia ruchu.** W fabryce wagonów w Studzience umówiła się dyrekcya z delegacyą robotników, aby czas pracy ogólnie zniżyć na 32 godziny tygodniowo, wszystkie w liczbie 60 w zakładach zatrudnione kobiety wydalić, a zastąpić je mężczyznami; 384 profesyonistów i robotników pomocniczych otrzyma urlop na nieograniczony czas.

W fabryce wagonów w Pokrzywnicy, aby niedopuścić do wydalenia 1282 na 3316 pracujących robotników postanowiono od 15 b. m. wydalić wszystkie kobiety i 150 robotników, również aby co 14 dni szło 250 robotników na przymusowy urlop.

Także w pewnych oddziałach zakładów hutniczych w Witkowicach pracują na zapas lub profesyoniści w robotach podrzędnych, lecz to długo wytrzymać nie może. W większości zakładów przemysłowych na Śląsku i północnych Morawach pracują z silnie zredukowaną ilością godzin. Wiele zakładów mniejszych stanęło zupełnie.

Wszystko z powodu braku zbytu.

Tyle korespondencya.

Warto tu przypomnieć, że za darowaniem Czechom polskiego Trzyńca zabiegała usilnie potężna firma francuska Schneider-Creusot, silnie tam zainteresowana pieniężnie — firma, której przedstawiciel p. A. de Saint-Sauveur, nawiasem mówiąc, pełni funkcye wiceprezesa Izby handlowej francusko-polskiej w Paryżu...

Wedle logiki kapitalistów należało państwu czeskiemu, które tworzyło zdawna jądro przemysłowe Austryi, dodawać jeszcze hut, fabryk i kopalń, ażeby zeń stworzyć centralę przemysłową w środku Europy, ażeby kumulować w jednym kraju miliardowe wartości, a kraj mniej uprzemysłowiony i zniszczony przez wojnę (Polskę) jak najbardziej wykwitować.

A rezultat? Wysoka w porównaniu ze słabszymi ekonomicznie krajami waluta czeska stwarza baryerę dla ekspanzyi przemysłowej Czech.

I Czesi duszą się w swoim nadmiarze.

Czy tego kapitalistyczne Saint Sauveury (nazwisko to w polskim przekładzie brzmi: Święty-Zbawca) dbałe o świętość swych akcyj, nie przewidziały?

Składki

Na Górnoślązaków: Związek robotników polskich we Francyi, filia w Saint-Etienne 683 fr. 50 centimów, tj. 58.412 marek.

Z ruchu socyalistycznego

DELEGACI PPS W AMERYCE

Jak donosi bratni nasz organ chicagowski „Dziennik Ludowy", w dniu 25 maja odbyło się tam wielkie zgromadzenie ludowe, na którem entuzyastycznie witani przez zgromadzonych robotników delegaci PPS, tow. poseł **Czapiński** i red. **Czarnocki**, wygłosili z wielką uwagą słuchane przemówienia o położeniu politycznem i gospodarczem Polski.

Duża sala Schoenhofena — pisze bratni organ — wypełniła się po brzegi robotnikami polskimi, którzy pospieszyli powitać wysłanników PPS, by usłyszeć z ust ich o ciężkiej walce proletaryatu polskiego z reakcyą w Polsce.

Wiec zagaił imieniem Komitetu lokalnego Związku Socyalistów Polskich tow. **Kot**, przewodniczył obradom tow. **Piotrowski**, sekretarzował tow. **Przeździecki.**

Pierwszy przemawiał, witany owacyjnie, tow. Czarnocki, który omówił sprawę górnośląską i nadużycia Niemców, używających wszelkich środków, by przy plebiscycie sfałszować wolę ludu polskiego. W tej akcyi nietylko kapitaliści, ale **i kler** i scheidemanowcy szli razem!

Następnie omówił nieprzyjazne stanowisko Lloyd Georgea, który zlekceważył plebiscyt, a niekorzystne dla Polski stanowisko aliantów doprowadziło do wybuchu powstania, które było żywiołowym protestem przeciw pogwałceniu praw Polski do Górnego Śląska. Wina cała po stronie aliantów. Wojny z Niemcami nie pragniemy, bo dosyć mamy wojen, ale z walczącym ludem śląskim jesteśmy razem i pomoc mu nieść musimy.

Tow. Piotrowski po referacie tow. Czarnockiego zauważył, że na sali znajdują się księża, którzy przebrani w cywilne ubrania przyszli posłuchać „pogromcę kleru i wstecznictwa". Na wiadomość o tem, zerwał się huragan okrzyków nieprzyjaznych pod adresem klerykałów.

Urządzona na wezwanie tow. Piotrowskiego zbiórka na rzecz PPS przyniosła kwotę **355 dolarów 88 centów.**

Następnie witany gorącymi i przeciągłymi oklaskami przemawiał tow. Czapiński, omawiając stanowisko PPS w Polsce, która ciężką staczać musi walkę z reakcyą endecką i klerykalną, która pragnie podporządkować państwo polskie wpływom i interesom klerykalnego Rzymu. Delegat podniósł zasługi PPS, poniesione w walce o demokratyczną konstytucyę i scharakteryzował działalność wodzów wojującego w Polsce klerykalizmu intryganta politycznego arcybiskupa Theodorowicza i ks. Lutosławskiego. Wszystkie ambony w Polsce trzeszczą od polityki i wymyślan na socyalistów. Ale lud pracujący poznał obłudę kleru i rozu-

Emil Combes

Kartka z dziejów separacyi kościoła i państwa

(R. K.). Zmarł w Paryżu przed kilku dniami człowiek, który hałasem swego imienia wypełnił przed laty kilkunastu całe życie publiczne Francyi. Echa tego hałasu dochodziły i do nas i budziły u nas zainteresowanie nie małe. „Combes", „combizm" — prasa nasza powtarzała w latach 1903, 1904, 1905 nazwisko i pojęcie. Nazwisko powtarzane za prasą reakcyjną paryską podawano w sosie obrzydzenia, pojęcie było równe zbrodni. Właściciel imienia był starym już lekarzem, senatorem, powołanym na czoło rządu francuskiego. Trzy lata Francyą rzadził, aż musiał ustąpić. Gdy do władzy przychodził, liczył lat sześćdziesiąt siedm. W naszych warunkach polityk tego wieku oddawna już jest emerytem. Mieszka na wsi, albo udziela pouczeń w kawiarni w gronie zaufanych. We Francyi Combes przychodził do władzy i pobity po trzech latach walki na śmierć i życie, wrócił do senatu, z łona którego był wyszedł. Żył jeszcze lat blisko dwadzieścia. Przeżył całą wojnę i tryumf i pokój. Zmarł w ośmdziesiątym szóstym roku życia w Paryżu. Kiedy do władzy przychodził, był to staruszek małego wzrostu, żywy o jasnem, otwartem spojrzeniu, o rysach energicznych i mocno zarysowanych, zawsze w ruchu, o nadzwyczajnej zdolności do pracy, zdrowy i silny. Był uparty i zawzięty i narzucający swoją wolę — jak Clemenceau. Był też skory do walki i w tej walce bez miłosierdzia, jak Clemenceau. Nie zostawał dłużny, gdy go kto zaczepił, oddawał uderzenia wdwójnasób, nienawidził i kochał jednak silnie, tylko, że z natury rzeczy wrogów miał więcej, niż przyjaciół i wrogowie go więcej nienawidzili, niż kochali przyjaciele. Urodził się w nędzy. Oddany do seminaryum, w połowie drogi porzucił naukę teologii, a wraz z nauką — i sam Kościół. O własnych siłach wstąpił na medycynę i od roku 1867 praktykował jako lekarz w Pons. Od lat młodych zajmował się polityką, ale dopiero w pięćdziesiątym roku życia wszedł do senatu. W roku 1893 był ministrem oświaty i wyznań w gabinecie radykalnym Leona Bourgeois. Już wtedy zaznaczył stosunek swój do Kościoła i nie przestawał co dnia pouczać nuncyusza Fontana'ą, że w myśl konkordatu władza świecka mianuje biskupów z wiedzą Rzymu, a nie naodwrót i wykonywa nad niemi nadzór. Rzym piorunował, ale, że to były czasy Leona XIII, więc Rzym, srożąc się, kapitulował ku przerażeniu i gwałtownym protestom klerykałów francuskich.

Kiedy Emil Combes po latach dwudziestu, po dymisyi Waldeck-Rousseau, przychodził do władzy, jako szef rządu radykalnego i radykalno-socyalistycznego, czasy były zmienione. Dawny, odosobniony w Izbie Deputowanych krzyk Leona Gambetty: „klerykalizm — to wróg" (1887 r.) — stawał się w roku 1902 przekonaniem olbrzymiej większości Izby Deputowanych. Wielki proces odświeczczenia społeczeństwa francuskiego, rozpoczęty z okazyi tak zwanej sprawy kapitana Dreyfusa, zataczał coraz szersze kręgi. Waldeck-Rousseau, zgoła umiarkowany republikanin, zdający sobie atoli dokładnie sprawę z tej prostej prawdy, że państwa w państwie być nie może nawet wiedy, kiedy tym drugim konkurencyjnem państwem chce być Kościół rzymsko-katolicki, posunął znakomicie naprzód sprawy kasaty zakonów, działających w nieskończonej ilości na terytoryum Rzeczypospolitej francuskiej bezprawnie, to znaczy bez uprawnienia i wbrew prawu. Wybory do Izby, dokonywane w czasie rozwijania się i utrwalania tego procesu dziejowego, — dawały za każdym razem większość zwolenników ścisłego stosowania ustawy do Kościoła i nie uznawania żadnych przywilejów Rzymu we Francyi. Kongregacye musiały szukać schronienia poza granicami Francyi, w Hiszpanii, w Belgii, w Szwajcaryi, w Niemczech, nawet w Polsce. Ministeryum wojny, które było fortecą klerykalizmu, (stare przysłowie francuskie orzeka, że „miecz zawsze idzie w parze z pastorałem") zostało oczyszczone z żywiołów, które były placówkami wojującego Kościoła i informacyi Rzymu i zakonów o polityce francuskiej.

W takich warunkach przychodził do władzy za prezydentury spokojnego, bynajmniej nie wojującego z Kościołem Loubet'a — senator Emil Combes. Większość Izby nakazywała ten wybór. Combes wyobrażał wyraźną politykę anti-kościelną. Nie uznawał oportunizmu. Wybory, dokonane pod hasłem walki z Rzymem, dawały jasną wskazówkę: trzeba walkę o prawa państwa wobec Kościoła we Francyi doprowadzić do końca. Wiadomo było, że Combes nie zawaha się, że pójdzie prostą drogą do celu, i że go nie wyprowadzą w pole żadne makiawelizmy kardynałów rzymskich. W Senacie od lat wielu dawał wyraz takim właśnie poglądom. Miał za sobą poparcie wszystkich żywiołów anti-kościelnych Francyi. Miał za sobą poparcie potężnego Kościoła masońskiego, reprezentowanego na wszystkich szczeblach życia publicznego Francyi. Jak powiedziano wyżej, Combes uczył się teologii. Napisał książkę o Tomaszu z Akwinu. Porzucił Kościół, stał się jego wro-

mie różnicę między religią a zakusami politycznymi klerykalizmu. Dążyć należy w interesie czystości religii do oddzielania Kościoła od państwa.

Po przemówieniu posła tow. Czapińskiego przemówił tow. Piotrowski, na którego apel urządzona druga składka przyniosła 519 dolarów 65 centów. Za kilkanaście dolarów sprzedano gazet i broszur partyjnych.

Wiec zakończył krótkiem, wzywającem do organizowania się przemówieniem tow. M. Sokołowski.

Przegląd społeczny

DO WSZYSTKICH ODDZIAŁÓW I KÓŁ ZWIĄZKU ZAWODOWEGO ROBOTNIKÓW ROLNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W MAŁOPOLSCE

W całym szeregu miejscowości policya państwowa w swej gorliwości dla obszarnictwa posunęła się do aresztowań i bicia działaczy naszego Związku, konfiskowania po folwarkach statutów i legitymacyi członkowskich. Z drugiej strony panowie obszarnicy widząc masowy ruch wśród robotników rolnych i niezadowolenie z dotychczasowych warunków pracy i płacy, wreszcie przystępowanie do Związku wszystkich folwarków, rozpoczęli szaloną nagonkę przeciwko robotnikom, aby chwiejniejszych towarzyszy odstraszyć i w ten sposób utrzymać nadal dotychczasowe pańszczyźniane stosunki.

Orgje prześladowania robotników rolnych już się rozpoczęły. Do pomocy obszarnictwu stanęła jak zwykle i policya.

Wobec tego Sekretaryat Okręgowy Zw. Zaw. rob. rolnych w Krakowie zwraca się do wszystkich towarzyszy, by o każdym podobnym wypadku zechcieli powiadomić Sekretaryat Okręgowy w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5. Jednocześnie wyjaśniamy towarzyszom, że Związek nasz jest organizacyą legalną, działającą na podstawie swojego statutu zalegalizowanego przez ministerstwo pracy i opieki społecznej. wtrącanie się czyjekolwiek, a tembardziej policyi i obszarnictwa jest bezprawiem i gwałceniem istniejących przepisów prawnych. W sprawie pobicia tow. Mazora przez policyę w starostwie rzeszowskiem oraz plądrowania domów robotników rolnych w starostwie krakowskiem, jak to miało miejsce w folwarku Kocmyrzów i Luszcza, zabieranie statutów i legitymacyj członkowskich, zwróciliśmy się o interwencyę do władz centralnych w Warszawie.

Represye policyjno-obszarnicze nie mogą nas ani na chwilę odwieść od należenia do Związku. Wybryki policyjne w Rzeszowskiem i Krakowskiem nad robotnikami rolnymi należy potępić na wszystkich zebraniach związkowych i wiecach publicznych.

Sekretaryat Okr. Związku Zaw. Rob. Rolnych.

—o—

Walka robotników piekarskich w Tarnowie o spoczynek niedzielny. Od wieków istnieje wszędzie dla ludzi spoczynek jednodniowy w tygodniu, a nawet zwyczaj ten jest ustawowo zagwarantowany. W piekarniach tarnowskich a szczególnie w piekarni pobożnego chrześcijanina p. Stanisława Masia, robotnicy za 1.500 mk. tygodniowego wynagrodzenia, muszą odrobić spoczynek niedzielny w ciągu tygodnia. W niedzielę praca rozpoczyna się o godz. 3 popołudniu a w zwykły dzień roboczy trwa przez **18 godzin na dobę!** Podkreślamy, że jest to faktem nie przesadzonym. Gdy w zeszłym tygodniu organizacya piekarzy postawiła wszystkim majstrom piekarskim katolickim żądanie zniesienia pracy za niedzielę, p. Maś w odpowiedzi wydalił dwóch robotników. Już kilkakrotnie oddział miejscowy Związku przemysłu spożywczego zwrócił się doputacyą i pisemnie do starostwa, policyi państwowej i do sądu w tej sprawie, ale bezskutecznie. Przeciwnie, stanowisko wygląda na drwiny z tak ciężko pracujących robotników. Sąd uwolnił kilku majstrów za nieprzestrzeganie zakazu pracy nocnej, policya państwowa nie chce interweniować, żądając polecenia starostwa, które znowu uważa się za niekompetentne! Wprawdzie i poseł tow. Żuławski już interweniował u władz centralnych, ale przecież tutaj chodzi o robotników, a dla tych są ustawy tylko ważne, jeżeli są zwrócone przeciw nim!

Zapytujemy p. inspektora pracy w Krakowie, czy wie, że w Tarnowie wszystkie piekarnie bez wyjątku są czynne **tylko w nocy** po 12—18 godzin na dobę, przez co wielka część robotników jest bez zajęcia, i co zamierza uczynić p. inspektor, ażeby zmusić władze do obowiązku pilnowania ustaw, nawet wtedy, gdy są korzystne dla robotników.

Należy też wspomnieć o skandalicznych stosunkach zdrowotnych, jakie panują w drobniejszych piekarniach, które wprost urągają najprymitywniejszym wymaganiom hygieny, a to w piekarniach: M. Redlera, Józefa Kleina i innych. W piekarni M. S. Mandla pracują w nocy kobiety, gdyż te, zdaniem majstrów, można jeszcze więcej wyzyskiwać.

KRONIKA

Kraków, 22 czerwca.

Odroczenie wyboru wiceprezydentów m. Krakowa

Prezydent Federowicz mimo zapowiedzi zwołania Rady miasta na 25 bm. celem wyboru 2 wiceprezydentów, odroczył sprawę wyboru bez podania terminu. Zdaje się, że stało się to pod wpływem r. Kosobuckiego, który nie zrzekł się jeszcze aspiracyi do godności wiceprezydenta. Nie mając sam szans, nie dopuszcza do wyboru.

Przyznanie się Howorki

Aresztowany pod zarzutem postrzelenia Wolberga, w czasie nieudałego odczytu ks. Lutosławskiego, akademik Michał Howorka przyznał się do winy. Podał on, że po strzale wrzucił rewolwer do ustępu w gmachu uniwersytetu.

Ranny Wolberg, w którego stanie zdrowia nastąpiło pogorszenie, nie mógł dotąd zostać przez sędziego śledczego przesłuchany.

Skandal wywozowy i przywozowy

Aresztowanie adwokata krakowskiego

(k) Jak się dowiadujemy, władze wpadły ostatniemi czasy na trop handlu nielegalnymi certyfikatami przywozowemi. Głównym punktem operacyjnym była Warszawa, gdzie fabrykowano certyfikaty za grube łapówki. W aferę wmieszanych jest kilku urzędników warszawskiego głównego urzędu przywozu i wywozu. Również i w Krakowie toczą się w tej sprawie dochodzenia, gdyż i tutaj były certyfikaty sprzedawane. Do powyższych wiadomości dodać należy nagły zwrot, jaki zaszedł w sprawach wywozowych. Co do wywozu np. wikliny koszykarskiej urządzono szereg ankiet, zorganizowano Izbę wywozu wikliny z komitetami w Krakowie, Grudziądzu, Bydgoszczy i Poznaniu. Nagle, jak słychać, zaczyna się udzielać pozwoleń wszystkim spekulantom, pozostawiając na boku powstałe organizacye ochronne, które włożyły wiele pracy i kapitału dla uregulowania trudnego problemu wywozowego.

* * *

Z powyższą sprawą nadużyć wywozowych łączy się sprawa nielegalnego przywozu jedwabiu. Jak wiadomo, z rozporządzenia ministerstwa przemysłu i handlu zakazany jest do Polski wszelki przywóz jedwabiu. Tymczasem jedwab z Francyi i Szwajcaryi przychodzi drogą nielegalną via Czechy do Krakowa, który stanowi główny ośrodek przemytnictwa jedwabiu do Polski. Jak się dowiadujemy, agenci handlowi przy

giem, ale zachował wszystkie cechy klerykała „na wywrót“. Był anti-klerykałem zupełnie jak ludzie bywają — klerykałami. Był fanatykiem, był człowiekiem walki. Nie znał tolerancyi ani sceptycznego uśmiechu Woltera nie posiadał. Zaraz w programowej mowie, wypowiedzianej w Izbie 11 czerwca — zapowiedział, że nie odstąpi na krok od linii, na której stanął. Odpowiadając Jauresowi na interpelacyę, zgłoszoną już 12 czerwca, tłomaczył, że czas separacyi Kościoła i państwa nie nadszedł jeszcze i że wobec wciąż zagrażających pokojowi wewnętrznemu Francyi cezaryzmowi i teokracyi nie może być mowy ani o rozbrojeniu, ani o pokoju wobec wrogów rzeczypospolitej. Przyrzekał, iż ustawy o stowarzyszeniach religijnych będą stosowane bez zastrzeżeń co do ducha i co do litery prawa. Wnet kazał zamknąć sto dwadzieścia pięć zakładów szkolnych, utrzymywanych przez siostry. W lipcu polecił prefektom uprzedzić trzy tysiące zakładów kongregacyjnych, że w przeciągu ośmiu dni powinny zamknąć swe podwoje na zawsze. Kardynał Ricard, arcybiskup Paryża, zwrócił się z otwartym listem do prezydenta Republiki, wielu biskupów wystąpiło z protestami przeciwko ministrom. Klerykali wzywali ludność do oporu: miało to charakter wezwania do wojny wewnętrznej. W Paryżu klerykali starali się wywołać zaburzenia uliczne, z okazyi zamykania szkół utrzymywanych bezprawnie przez siostry. Deputowany Syveton próbował zorganizować wielką manifestacyę wszystkich stowarzyszeń „klerykalnych, patryotycznych, nacyonalistycznych, antisemickich na Placu Zgody“. Wolnomyśliciele stawili się tam nie mniej licznie, niż szlachetnie urodzone i niemniej szlachetnie myślące kobiety — i połamano wiele kijów na szlachetnych i mieszlachetnych plecach. Combes odpowiedział rozkazem zamknięcia dalszych 237 szkół w departamentach północnych i zachodnich. Nie obeszło się bez poważnych awantur. Tu i ówdzie chłopi odmawiali płacenia podatków, sprzeciwiali się zamykaniu szkół, znaleźli się oficerowie, którzy odmawiali wykonania rozkazów władzy cywilnej pod pozorem, że sumienie katolików nie pozwala im słuchać rozkazów zwróconych przeciwko Kościołowi. Tłum obrzucał żołnierzy kamieniami, błotem, gnojówką. Jednak szkoły uległy zamknięciu i Rady generalne, zebrane we wrześniu, olbrzymią większością wypowiedziały się za rządem, tak samo jak uczyniła to Izba i Senat, zebrane w październiku. Koniec roku i cała pierwsza połowa następnego (1903) zeszła na dyskusyach w Izbie i w Senacie na temat żądania pozwoleń na otwieranie szkół, które w liczbie (kilkunastu tysięcy napłynęły od wyższych kongregacyi. Parlament olbrzymią większością głosów pozwoleń tych udzielić nie pozwolił. Skrajna lewica — z Jauresem na czele, oburzona zachowaniem klerykałów, nie cofających się nawet przed widmem wojny domowej, gdy w grę wchodzą interesy Kościoła i bezprawne przywileje zakonów w dziedzinie szkolnictwa, żądała energicznej akcyi w walce z Rzymem: żądała separacyi Kościoła i państwa. — Combes nie uważał, aby chwila zerwania konkordatu z Rzymem nadeszła, aby opinia publiczna była dojrzała do wypowiedzenia wojny biskupom. Ograniczał się tedy do stosowania ustaw, przez parlament uchwalonych, bez zastrzeżeń i wymagał od Rzymu i od biskupów, aby konkordat — umowa dwustronnie obowiązująca — był wykonywany ściśle i bez ukrytej myśli. Z Rzymem prowadził bezustanną wojnę z tytułu nominacyi biskupów, którą to nominacyę wbrew konkordatowi kurja rzymska przywłaszczyła sobie wobec obojętności, słabości, albo i strachu Thiers'a i jego następców. 21 marca Combes oskarżał kuryę rzymską, że nie dopuściła do stolców biskupich całego szeregu kandydatów dlatego tylko, że byli „zbyt dobrymi Francuzami“, „patryotami francuskimi“. Wzywał biskupów, aby zamykali kaplice, otwarte bez zezwolenia władzy, i usuwali z katedr kaznodziejów, należących do zakonów niedozwolonych we Francyi. Niektórzy biskupi poddali się nakazom rządu, opartym na wskazaniach konkordatu. Inni, na złość władzy cywilnej, rozmyślnie zaczęli sprowadzać wrogów republiki do kościołów, w których wyklinali Combes'a i rzeczpospolitą. Wywoływało to kontr-akcyę ze strony wolnomyślicieli i masonów i kościoły w różnych miejscowościach Francyi stawały się terenem gorszących, a nawet krwawych scen. Wyrzucano z kościołów jezuitów, wyrzucano i wolnomyślicieli. W Izbie klerykał Baudry d'Asson wzywał deputowanych, aby uzbrojeni od stóp do głów (armes jusqu'aux dents) szli do kościoła na odsiecz wiary. W odpowiedzi na to socyalista Dejeante dowodził, że wolno gwizdać w kościele. W parlamencie nastrój zmieniał się pod wpływem prowokacyi kościelnych i szedł wyraźnie na lewo. — Wniosek Hubbard'a, domagający się separacyi, zdobył już 240 głosów przeciwko 265. W czerwcu wybrano komisyę trzydziestu trzech, która miała rozpatrzeć projekty zerwania konkordatu, napływające do Izby od wielu miesięcy. Do komisyi wybrano siedmnastu zwolenników i szesnastu przeciwników konkordatu.

(Dokończenie nastąpi).

urzędzie cłowym w Krakowie zarabiają z tego tytułu olbrzymie sumy, dochodzące do setek milionów. W przemytnictwie tem pośredniczą również spedytorzy, ciągnąc z tego źródła zyski. Winien jest temu główny urząd wywozu i przywozu, oraz niektórzy urzędnicy ministerstwa.

* * *

W związku z tą aferą, na polecenie sądu okręgowego karnego w Krakowie, aresztowano wczoraj adw. dra Wilhelma Frenkla. Adw. Frenkiel został aresztowany za przekroczenie § 105, tj. za nadużycie władzy urzędowej. Frenkiel był w porozumieniu z naczelnikiem urzędu przywozu i wywozu w Warszawie, z którym dzielił się podarkami od „wdzięcznych" kupców. Dalsze aresztowania na bruku krakowskim są przewidziane.

Polscy górnicy we Francyi do braci górnośląskich

Związek Robotnik. Polskich we Francyi, filia w Saint-Etienne, przesyła nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Do naszych Braci Górnoślązaków!

My górnicy polscy we Francyi, śledząc od dłuższego czasu Wasze czyny bohaterskie w interesie naszej Ojczyzny dokonywane, podziwiamy Waszą wytrwałość, męstwo i waleczność!

Pragnęlibyśmy stanąć z Wami w szeregu, by wspólnie walczyć o Waszą wolność, która już dawno bez krwi rozlewu powinna była być Wam dana. Jednakowoż wielka przestrzeń, która nas od Was dzieli, uniemożliwia czynną pomoc z naszej strony.

Cenimy wysoko każdą kroplę krwi przez Was przelaną w sprawie wyzwolenia i wiemy, że zwycięstwo Wasze polepszyć może i naszą biedną dolę, polskich górników we Francyi.

Zasyłając Wam serdeczne braterskie pozdrowienie od polskich górników we Francyi, prosimy, abyście nie upadali na duchu, ale nadal niezłomnie stali w szeregach walczących o sprawiedliwość, a napewno zwyciężycie!

Niech żyją Górnoślązacy! Niech żyje Górny Śląsk złączony z Polską! Cześć Wam Górnoślązacy.

Na rzecz Braci naszych walczących Górnoślązaków postanowiła Filia nasza urządzić na zebraniu 29 maja dobrowolną składkę, która przyniosła 683 franków 50 centimów.

Sumę tę przesyłamy na ręce Administracyi „Naprzodu" z prośbą o dalsze nią zarządzenie.

Związek Robotników Polskich we Francyi, filia w Saint-Etienne
Jan Frąckowski, sekretarz.

Tajemnicze samobójstwo

(k) Od dwóch dni krążą pogłoski po Krakowie, że na polach w Bronowicach Wielkich popełniono na młodej dziewczynie morderstwo. Wedle aktów komisyi sądowo-lekarskiej ustalono, co następuje: Rano 20 czerwca znaleziono na polach Bronowic Wielkich przy ścieżce polnej, prowadzącej z Bronowic ku Toniom, zwłoki kobiety, liczącej około 20 lat, blondyny, o krótkich, obciętych włosach, z czarną opaską na czole, bez kapelusza, w popielatym płaszczu, czarnej sukni reformowej, półbucikach i pończochach ażurowych koloru bronzowego, ręce zaś były okryte białemi rękawiczkami. Obok zwłok leżał neceser, przy nim zaś biała czapeczka i chusteczka. Identyczności osoby dotychczas nie stwierdzono.

Śledztwo prowadzone przez policyę w Bronowicach nie zdołało ustalić powodu śmierci, ale przybyła w sprawie morderstwa popełnionego na weselu komisya sądowo-lekarska dopomogła śledztwu policyjnemu, ustalając ponad wszelką wątpliwość jako przyczynę śmierci samobójstwo. W dalszym ciągu komisya stwierdziła, że denatka leżała pod drzewem obok ścieżki polnej na wznak, mając rozpięty płaszcz, z lewą ręką wyprężoną a prawą zgiętą na lewej piersi. Na ciele nie było żadnego śladu szamotań, jedynie w okolicy serca widoczna była mała ranka postrzałowa od kuli rewolwerowej małego kalibru. Wszystkie szczegóły niezbicie wskazują na samobójstwo i stwierdzają, że strzał nastąpił po przyłożeniu bezpośrednio lufy do ciała. Rewolweru nie znaleziono; widocznie skradł go jakiś przechodzień.

Zaznaczyć wkońcu należy, że dotychczas policya państwowa nie uznała za wskazane poinformować redakcye o powyższym wypadku.

Krwawe wesele

(k) Jak już donosiliśmy, podczas wesela w Bronowicach Wielkich popełniono morderstwo. Śledztwo policyjne, przeprowadzone wczoraj, ustaliło następujące szczegóły:

Wesele odbywało się w domu Bartłomieja Wiertka. Podczas tańca przyszło do sprzeczki między Wojtaszkiem a Zwolińskim. Sprzeczka niebawem zamieniła się w bójkę, w czasie której Wojtaszek wydobył bagnet i pchnął Zwolińskiego w plecy, a następnie jeszcze zadał mu kilka ran ostrzem bagnetu w piersi. W chwili, gdy Zwoliński, brocząc krwią, upadł na ziemię, Wojtaszek z obnażonym bagnetem wybiegł na gościniec, wzywając otoczenie do walki. Zwoliński tymczasem dowlókł się na ganek i tam zakończył życie. Komisya sądowo-lekarska stwierdziła, że Zwoliński miał trzy rany w okolicy obojczyka i na plecach.

Na zarządzenie prowadzącego śledztwo aresztowano Wojtaszka i niejakiego Kozika, jako współwinnego w morderstwie, gdyż brał także udział w bójce.

Dyskusya budżetowa rozpoczęła się na wtorkowem posiedzeniu komisyi budżetowej, na którem załatwiono trzy działy budżetu (zarząd główny, zarząd majątku miejskiego, podatki i opłaty gminne). R. m. tow. dr. Müller i Rosenzweig poddali gruntownej krytyce poszczególne pozycye budżetu i gospodarkę gminną. Uchwalono na wniosek r. m. tow. dra Müllera podwyższyć dodatek do podatku gruntowego i zarobkowego na 200%! W dyskusyi przemawiali r. m. Holeksa, krytykując budżet, r. m. Heuman przeciwko podatkowi od wzrostu wartości nieruchomości, pozatem radni burżuazyjni nie mieli nic do powiedzenia. Dalsza dyskusya odbędzie się dziś we środę.

(k) **Posiedzenie Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa** odbyło się dnia 20 b. m. Po psrawozdaniu dyrekcyi z działalności w r. 1920 uchwalono szereg wniosków, między innemi rozdział subwencyi dla rozmaitych instytucyj humanitarnych w mieście. Następnie wybrano przewodniczącym dyrekcyi r. m. dra Józefa Muczkowskiego, a zastępcą r. m. dra Schneidra. Uchwalono regulacyę płac urzędników analogicznie do płac urzędników rządowych, oraz rozszerzono agendy Kasy Oszczędności i uchwalono budowę domu na parceli przyległej do gmachu Kasy.

Zmarł dr Henryk Szarski, b. wiceprezydent m. Krakowa i długoletni radca miejski, znany kupiec, przeżywszy 66 lat, 21 b. m. w Krakowie. Zmarły należał do Wydziału Izby handlowej, oraz do szeregu instytucyj finansowych i stowarzyszeń kulturalnych w Krakowie. Przed paru laty podupadł na zdrowiu, gdy stracił syna, który w r. 1914 ze Strzelcami pod kom. Piłsudskiego wyruszył w pole. Z powodu zgonu ś. p. Szarskiego, oraz ś. p. r. m. Maciołowskiego powiewa na gmachu magistratu i Izby handlowej czarna chorągiew.

Zmarł Julian Maciołowski, dyr. miejskiej szkoły wydziałowej im. św. Jana Kantego na Smoleńsku 21 bm. Zmarły około pół wieku pracował w zawodzie nauczycielskim, zaś w Radzie miejskiej zasiadał przeszło 30 lat. Był wytrawnym pedagogiem i autorem kilku podręczników szkolnych. Pracował owocnie w sekcyi szkolnej Rady m. Krakowa, zorganizował szkoły dla analfabetów, służących oraz szkoły zawodowe.

(k) **Przyjazd dziennikarza belgijskiego.** Do Krakowa przyjeżdża w tych dniach p. Charles Sarolea, dziennikarz belgijski, profesor języka i literatury francuskiej na uniwersytecie szkockim. Prof. Sarolea jest przyjacielem Polaków i przyjeżdża do Polski, celem nawiązania bliższych stosunków ze światem nauki i dziennikarstwa polskiego.

Komisya kredytowa obwodu krakowskiego dla drobnego przemysłu i rękodzieła (Rynek gł. 30) na dwudziestem siódmem posiedzeniu w dniu 16 czerwca przyznała 13 drobnym przemysłowcom względnie rękodzielnikom kredyt ulgowy w łącznej kwocie 7,050.000 marek.

LILI WOYNICZ

OLIWIA LATHAM

POWIEŚĆ Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

58

— Historya jest taka — mówił, gdy skręcili się w spokojniejszą ulicę — że panią najgorsze spotyka na początku. Nasi ludzie powiadają, że skoro się człowiek do tych rzeczy przyzwyczai, to może je przetrzymać; cała sztuka w tem, by się przyzwyczaić.

Usłyszała własny śmiech, a dźwięk jego przeraził ją, tak był ostry i przenikliwy.

— Czy pan kiedy próbowałeś... czy byłeś kiedy kobietą, naprzykład?

— Miałem siostrę — rzekł łagodnie. — To czasami taksamo ciężkie.

Nigdy przedtem nie wspomniał wobec niej o siostrze. Teraz, historya opowiedziana jej przez Włodzimierza zjawiła się w jej pamięci żywym upiorem. Czem ona jest, zaiste, by tyle robić hałasu li z powodu ruiny życia osobistego? Tylko jedną więcej w długim szeregu.

— Tyle nas jest — pomyślała — tyle...

Dotknęła ręką ramienia Karola.

— Zapomniałam — rzekła — byłam okrutna, przypominając panu...

Ujął jej rękę i przytrzymał w silnych palcach.

— Dobrze, dobrze, ja wcale nie zapomniałem. Pani również nie zapomni, tylko się przyzwyczai, jak my wszyscy, tak do rzeczy wielkich, jak do małych. Weź pani naprzykład ten brud. Gdy nowy człowiek przybywa do prowincyonalnego więzienia i widzi ścianę czarną od szwabów i pluskiew i rojów wesz, pełzających po jego barłogu, w pierwszej chwili o mało nie oszaleje, a później się przyzwyczai. Taksamo z tymi ludzkimi samcami; niebawem przestaniesz na nich zwracać uwagę.

Oliwia nagle przystanęła na chodniku. Wszystkie tajemnice były dlań, zda się, otwartą księgą; skurcz ścisnął ją jednak za gardło, gdy się przekonała, że odgadł także tę jej drobną ranę. Wolałaby umrzeć, niż wspomnieć mu o tem, a on wie wszystko bez jej słów.

— Panie Karolu... Nigdy przedtem nie nazwała go po imieniu. — Panie Karolu, jak pan wiesz...

— Moje dziecko, nie jesteś pierwszą. Nasze kobiety często muszą to znosić, gdy są młode i przystojne. Nie wiem, czy nie bardziej jeszcze cierpią mężczyźni, którzy ich kochają i patrzą na to bezsilni. Ale próbuj pani to znieść i pamiętaj, że te nawpół dzikie stworzenia nie mogą tego zrozumieć. idą tylko za swym instynktem.

Pochyliła głowę, zawstydzona tą litością bezmierną i wyrozumiałą.

— Panie Karolu — rzekła wreszcie nieśmiało — ile czasu pan potrzebowałeś, by... się przyzwyczaić?

— Och, moja droga, niezbyt wiele; dwa lub trzy lata czynią ogromną różnicę.

— Dwa lub... trzy... lata...

Głos jej się złamał, a palce Karola silniej zacisnęły się koło jej ręki.

— A teraz — rzekł po chwilowej pauzie — teraz musimy jeszcze spróbować u żandarmeryi. Ale do tego musi pani mieć silne nerwy.

— Jedną minutę — pomyślę.

Szedł obok niej, nic nie mówiąc, dopóki nie podniosła głowy.

— Jestem gotowa.

— Podnieś pani wpierw rękę. Tak, teraz spokojna.

Czekał długo w pobliżu Centralnego Oddziału Żandarmeryi. Gdy wyszli nareszcie, twarz jej miała wyraz bezradnego, dziecinnego zakłopotania.

— Mam przyjść za godzinę. Tym razem to moja własna wina... Zdawało mi się, że kazali mi czekać w korytarzu, a potem mi powiedzieli, że powinnam była wejść do jakiegoś pokoju. I straciłam kolej.

— Ach, Boże — wyrwało się z ust mężczyzny.

Oczy jej się przyćmiły.

— Czy to... czy ja straciłam sposobność?

— Nie, nie to; tylko zdaje się, że chcą z pani zadrwić.

Zawahał się na chwilę.

— Lepiej będzie, gdy pani odrazu zrozumiesz prawdę. To podstęp, czyż pani nie widzi? Nieraz sobie na to pozwalają z kimś zupełnie bezbronnym. A może pani obraziła któregoś z nich zeszłej nocy? Albo poprostu dlatego, że pani całkiem obca i nie ma przyjaciół, prócz nas.

Zdławionym szeptem odparła tylko:

— Nie rozumiem. co pan ma na myśli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Występy Miecz. Frenkla w Bagateli. W zapowiedzianej na dzisiaj premierze „Porwanie Sabinek“ rolę główną dyr. Striese odtworzy gość warszawski. Wyborna kreacya wędrownej „budy“ odżyje w mistrzowskiej interpretacyi Mieczysł. Frenkla. Starannie dobrana obsada sztuki (pp. Malicka, Modzelewskie, Dąbrowska, Trzywdar, Brzeski, Ziemoiński, Zbucki i inni) oraz reżyserya zapobiegliwa (p. Nowacki) przyczynią się do powodzenia komedyi. Bilety przy kasie.

W „Porwaniu Sabinek“ wystąpi także p. Zbucki, który przez szereg miesięcy z powodu choroby nie mógł pojawiać się na scenie. Wieczór sympatycznego artysty w sobotę 25 bm. zapowiada się b. dobrze i obfitować będzie w szereg zajmujących punktów programu (Frenkiel—Solska).

Operetka w Nowościach. „Wróg kobiet“ Eyslera cieszy się ciągłem powodzeniem. Mało która operetka wywołuje tyle śmiechu i dobrego humoru u publiczności. „Wróg kobiet“ grany będzie codzień do niedzieli. Pracownia krawiecka i malarska pracują nad nową stylową wystawą do „Krysi leśniczanki“.

Wystawa wyrobów warsztatów krakowskich. We środę, 22 bm. o godz. 11 przedpołudniem otwartą zostanie w pałacu sztuk pięknych przy placu Szczepańskim (w „Świetlicy“) wystawa wyrobów warsztatów krakowskich: Batiki na materyach i na drzewie, kolorowe obrazki, zabawki itp. Wszystkie prace wykonane podług własnych pomysłów przez młode artystki i dzieci, kształcące się i pracujące w „Warsztatach“. Wystawa otwarta będzie tylko do 6 lipca b. r.

Ze sportu. Zawody sobotnie i niedzielne „Cracovii“ z budapeszteńskim „Kispesti A. C.“, zakończone w pierwszym dniu zwycięstwem „Cracovii“ w stosunku 1:0, w drugim dniu jej klęską w stosunku 2:4 ściągnęły na boisko „Cracovii“ tysiączne tłumy publiczności, pragnącej po tegorocznych sukcesach „Cracovii“ widzieć ją zmagającą się z pierwszoklasową drużyną zagraniczną. „Kispesti“ gra systemem zupełnie odmiennym od naszego, systemem, który u nas już od lat zarzucono. Podczas gdy „Cracovia“ starała się każdą piłkę zatrzymać, by ją następnie za pomocą krótkiego i przyziemnego podania posuwać w kierunku bramki przeciwnej, goście węgierscy zupełnie nie posługiwali się „stoppingiem“, lecz piłkę, będącą w ruchu natychmiast sobie oddawali. Taktyka „Cracovii“ jest bezsprzecznie lepszą i ładniejszą i dzięki tej taktyce wytwarzała „Cracovia“ pod bramką Węgrów sytuacye znacznie groźniejsze, acz niewyzyskane od ataków drużyny węgierskiej. Jeśli Węgrzy pomimo to match wygrali, to zawdzięczają to bajecznej wprost technice, dzięki której pomimo braku „stoppingu“ piłkę krótko i planowo sobie podawali i dzięki biegowi i tempu, u nas dawno niewidzianemu. „Cracovia“ zasługuje za swą grę na pochwałę. Przegrana jej w drugim dniu nie dowodzi jej niższości wobec Węgrów, gdyż miała znacznie lepsze sytuacye do strzałów, które spudłowały. Z drużyny krakowskiej wysoką klasę gry podczas obu zawodów zaprezentował Gintel, podczas gdy Synowiec i Kotapka w pierwszym dniu najlepsi w drużynie, w drugim dniu zawiedli pokładane w nich nadzieje. Bardzo dobrym był Styczeń, najsłabsi Fryc i Kogut. W drużynie „Kispesti“ fenomenalnym był bramkarz, bardzo dobry lewy back, środkowy napastnik i lewy łącznik (znakomici strzelcy), natomiast pomoc dość słaba. Sędziował: w pierwszym dniu p. Obrubański bardzo sumiennie i bezstronnie, w drugim dniu p. Ziemiański, któremu jedynie zarzucić można brak stanowczości i decyzyi. Zachowanie się publiczności siedzącej na trybunach wobec sędziego napiętnować musimy jako niesłychane i oburzające. Nie pójdziemy chyba śladem Wiednia, gdzie publiczność sędziów policzkuje i lynchuje.

Z Towarzystwa ekonomicznego w Krakowie. We czwartek 23 bm. odbędzie się staraniem „Towarzystwa prawniczego“ i „Towarzystwa ekonomicznego“ w sali posiedzeń Izby handlowej o godzinie 6½ wieczór odczyt dra Adolfa Grossa „O podatku dochodowym i majątkowym“. Po odczycie dyskusya.

Koncert 1000 dzieci „Polska Wiosna“ połączony z widowiskiem scenicznem, który urządzony staraniem krakowskiego Ogniska nauczycielskiego w wypełnionej do ostatniego miejsca sali teatru miejskiego im. J. Słowackiego w dniach 8, 12 i 19 czerwca, wywołał wielkie zainteresowanie. Ognisko zmuszone jest dać koncert po raz czwarty i piąty w niedzielę 26 czerwca i we środę 29 czerwca. Początek o godzinie 11 przedpołudniem. Koncert trwa z widowiskiem 2 godziny. Bilety sprzedaje „Sarmacya“, Szewska L. 2. Dochód przeznaczony na fundusz wdów i sierót po nauczycielach.

(k) **Ucieczka bolszewików z obozu jeńców.** Wczoraj rano z obozu jeńców w Dąbiu zbiegli trzej bolszewicy Konstanty Nikiforow, Paweł Dąbrowski i Lorjan Baszczenko.

(k) **Orgie włamywaczy w Krakowie.** Złodzieje krakowscy, rozpoczęli wiosenną ofenzywę na mieszkańców naszego miasta, dzięki niedołęstwu policyi państwowej, która kompletnie nic nie robi, owszem czyni zamieszanie. Otóż ubiegłej nocy dokonano kilkunastu włamań, między nimi cztery większe.

Do kancelaryi Wydziału VIII dyrekcyi kolejowej przy placu Matejki włamali się jacyś opryszki. Bandyci rozbili drzwi i weszli do pokoju naczelnika wydziału, gdzie ustawiona jest kasa. Za pomocą specyalnych narzędzi wywiercili włamywacze otwór w bocznej ścianie kasy i zrabowali papiery wartościowe, 25.000 mk, 18 000 rubli w srebrze i depozyty osobiste naczelnika wydziału. Nadto w kasie znajdowały się tajne bardzo ważne papiery urzędowe, złodzieje jednak ich nie ruszyli. — Drugiego włamania dokonano do fabryki gumy dr Feibera na Rydlówce w Podgórzu. Skradziono tam 10 wężów gumowych i płaszcz automobilowy łącznej wart. 65.000 mk. Insp. rej. Kaczor odnalazł gumy w życie na Zakrzówku. — W składzie Grossbarta w Łagiewnikach skradziono podczas włamania 11 skór dużych bydlęcych i 17 cielęcych, wartości kilkaset tysięcy mk. Policya aresztowała sprawcę tej kradzieży Błażeja Cielarskiego, inni spólnicy zbiegli. Aresztowano także pasera Wawrzyńca Floreczyka, który pośredniczył przy sprzedaży skradzionych skór. — Wreszcie dokonano włamania do sklepu fryzyerskiego Szymona Goldmana przy ul. Basztowej 18, gdzie skradziono 18 warkoczy, 10 brzytew, siatek na głowę, perfum, itp., wartości kilkunastu tysięcy marek.

(k) **Proces restauratorów.** Wczoraj w drugim dniu rozprawy przeciw kilku restauratorom krakowskim, trybunał na wniosek obrońców odroczył rozprawę i odesłał do ponownego śledztwa.

(k) **Złodziej bankowy.** Onegdaj w godzinach przedpołudniowych popełniono kradzież w Banku Komercyonalnym w Rynku gł. 24 w Krakowie. Oto w chwili, gdy kasyer banku Roman Sas odwrócony był od okienka kasowego, z lady okienkowej jakiś mężczyzna wziął mu milion 17 tysięcy marek. Mężczyzna ten stał przez dłuższy czas przy okienku, pilnie czytając dziennik. Gdy kasyer odwrócił się, mężczyzna ów szybko porwał banknoty i schowawszy je w tece, wybiegł na ulicę. Obserwujący Markus Gottlieb, pomocnik handlowy, który był w banku celem złożenia depozytów, na widok kradzieży zaalarmował kasyera i publiczność. Interesanci wraz z urzędnikami puścili się w pogoń za złodziejem i po krótkim pościgu udało się p. Gottliebowi złodzieja przychwycić. Jak się okazało, złodziejaszek jest to znany sprawca śmiałych kradzieży bankowych, popełnionych w ostatnich czasach w Małopolsce. Podał on w czasie śledztwa, że nazywa się Dawid Drużbak. W następstwie jednak wyszło na jaw, że nazywa się Fieschbach i pochodzi z Warszawy.

(k) **Wesoły kmiotek.** Wczoraj rano przybył do Krakowa na jarmark 29-letni Jakób Żaba, wieśniak ze Stróży pow. Myślenice i po sprzedaniu kilku kilogramów masła spił się w niemożliwy sposób. Będąc pijanym, Żaba urządził sobie kawalerską jazdę, pędząc końmi przez ul. Grodzką. U wylotu Rynku Żaba stracił przytomność. Policyant zawiózł omdlałego na pogotowie ratunkowe, gdzie lekarz stwierdził u Żaby bardzo silne zatrucie wódką.

—ooo—

Na poranku symfonicznym Zw. Muzyków Polskich, który się odbędzie w niedzielę dnia 26 bm. o godzinie 11 przedpoł. w sali kinoteatru „Warszawa“ (Stradom) wykonane zostaną:

1) Mendelsohna: Grota Fingala, uwertura.

2) Brucha: Kol Nidre, solo wiolончz. Prof. Karol Skarżyński.

3) Rimski-Korsakoffa: Szecherezada, suita taneczna na orkiestrę. Kapelmistrz p. Zdzisław Górzyński. Przedsprzedaż biletów u Braci Lipskich ul. Sławkowska. Czysty dochód na cele humanitarne.

—ooo—

Plan finansowy ministra Steczkowskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 21 czerwca.

Dziś odbyło się posiedzenie konwentu seniorów, na ktorem minister skarbu p. Steczkowski zdał sprawozdanie o sytuacyi finansowej państwa. Minister jest przekonany, że w przyszłości budżet będzie normalny. Minister domaga się **zmniejszenia wydatków wojskowych** i doprowadzenia do uzgodnienia wydatków z dochodami normalnymi, podczas gdy wydatki inwestycyjne stanowić będą osobne pozycye. Minister jest przekonany, że **ilość banknotów będzie można znacznie zmniejszyć.** Minister uważa za konieczne zaciągnięcie **pożyczki zewnętrznej i wewnętrznej.**

W dyskusyi poseł **Wierzbicki** domagał się, aby jeszcze w tej sesyi budżet był poddany pod dyskusyę. To okazało się jednak niemożliwem wobec braku drukowanego budżetu (!).

Poseł tow. **Diamand** domagał się, aby marszałek zwołał nadzwyczajną sesyę Sejmu na 2—3 tygodnie celem rozważenia budżetu po jego wydrukowaniu; następnie domagał się, aby komisya skarbowo-budżetowa obradowała w permanencyi nad budżetem.

Zadecydowanie o tej sprawie przekazano klubom. Z cyfr budżetu wynika, że ministerstwo **poczt daje dochody,** zaś ministerstwo **kolei ma 15 miliardów deficytu,** z tego 11 miliardów na inwestycye. Podatki bezpośrednie przynoszą 7 miliardów, cła 23 miliardy.

Program ministra spraw zagran. Skirmunta

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 21 czerwca.

Minister spraw zagranicznych Skirmunt przybył dziś do Warszawy i zaraz odbył konferencyę z Witosem. Minister przedstawił w głównych zarysach program swej polityki zagranicznej. Pragnie on pogłębić politykę sojuszów i unormować stosunki z państwami sąsiedniemi. Witos wyraził zgodę na te poglądy.

Nowy generalny komisarz w Gdańsku

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Naczelnik państwa zamianował wiceministra Plucińskiego generalnym komisarzem w Gdańsku w miejsce p. Biesiadeckiego.

„Rząd“ Petlury przenosi się do Karlsbadu

Praga. (PAT) Dzienniki donoszą, że były rząd Petlury zabiega o pozyskanie mieszkań w Karlsbadzie w celu zainstalowania tamże części członków swojego rządu. Podobno delegatom rządu Petlury udało się uzyskać w jednym z hoteli 40 pokoi. Dzienniki z tego wnioskują, że Petlura osiądzie na razie w Karlsbadzie.

Delegacya Ligi narodów do Wilna

Warszawa. (PAT) Wczoraj wyjechała z Warszawy do Wilna delegacya Ligi narodów.

Misya angielska do Rosyi

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Z Londynu donoszą: Do Moskwy wyjeżdża misya rządu angielskiego. Misya ma wprawdzie charakter handlowy, jednakże ma obok tego także zadania dyplomatyczne.

Zarządzenia pacyfikacyjne na Górnym Śląsku

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu").

Warszawa, 21 czerwca.

Z **Berlina** donoszą: Komisya międzyaliancka postanowiła na obszarze opróżnionym przez obie strony utworzyć policyę z ludności miejscowej. Rozporządzenia w tej sprawie już zostały wydane. Pisma niemieckie donoszą, że z powodu tego zarządzenia wszystkie niemieckie partye polityczne wysłały **ostre protesty**, w których zaznaczają, że rozporządzenie to oddaje formalnie władzę w ręce powstańców i domagają się **obsadzenia Górnego Śląska przez wojska koalicyjne.**

O wymianę jeńców

Z **Bytomia** donoszą: Komisya międzysojusznicza zaproponowała Polakom i Niemcom wyznaczenie dnia, w którym mogłaby się odbyć jednorazowa wymiana jeńców i zakładników.

Zupełne porozumienie między Anglią i Francyą

Londyn (PAT) „Morning Post" donosi z Paryża, że spodziewać się należy, iż wobec polepszenia się stosunków między Londynem a Paryżem faktyczna decyzya w sprawie Górnego Śląska będzie tylko **kwestyą formalną. Oba rządy porozumiały się w zasadzie zupełnie** co do losów Górnego Śląska. Sprawozdawca „Morning Post" podkreśla, że Briand i lord Curzon są z wyniku obrad paryskich w zupełności **zadowoleni.**

Delegacya Międzynarodówki zawod. o położeniu w Polsce

(PAT) **Bytom**, 21 czerwca.

„**Volkswille**", organ niemieckich socyalistów większości, wychodzący w Katowicach pisze: W poniedziałek wieczorem powrócili z Krakowa do Katowic delegaci Międzynarodowego Związku zawodowego. Delegaci odnieśli wrażenie, że panuje tam **spokój, porządek i uregulowane stosunki gospodarcze,** aczkolwiek pobyt w tem mieście był za krótki, aby wyrobić sobie dokładny obraz. Jednakże wiadomości, jakie się pojawiają w prasie niemieckiej o biedzie w Małopolsce, są **mocno przesadzone.**

Takie nieprawdziwe wiadomości podkopują mocno powagę prasy niemieckiej i przynoszą więcej szkody niż pożytku, pominąwszy, że jest rzeczą **nieprzyzwoitą** rozpuszczać nieprawdziwe wiadomości.

Nowy gabinet w Austryi

Wiedeń (PAT) Komisya główna zgromadzenia narodowego postanowiła poruczyć utworzenie gabinetu dyrektorowi policyi wiedeńskiej Schoberowi. Listę gabinetu przedłoży Schober komisyi. Jako kandydatów na tekę spraw zagranicznych wymieniają dotychczasowego posła w Londynie Frankensteina lub posła w Paryżu Eichhofa.

Zatarg między Leninem i Trockim

Londyn (PAT) „Morning Post" donosi z Rewla, że spór między Leninem a Trockim zaostrza się. Rozdźwięk w rosyjskiej partyi komunistycznej powiększa się. Sowiety tracą szybko władzę. Lada chwila należy oczekiwać ważnych wypadków.

Katastrofa w kopalni

Herne. (PAT) Przy eksplozyi gazów w kopalni Mont Cenis zostało 68 zabitych, 73 rannych, w tem 20 ciężko.

SEJM

(PAT). **Warszawa, 21 czerwca.**

Na dzisiejszem posiedzeniu po ogłoszeniu nominacyi Skirmunta i Sobolewskiego odesłano do komisyi projekt ustawy **o zaopatrzeniu pracowników kolejowych w b. zaborze austryackim w razie nieszczęśliwego wypadku** oraz kilka innych projektów.

Dalej uchwalono ustawę o wykupnie dóbr Okęcie z rezolucyą p. Federowicza opiewającą:

„Z wyjątkiem wypadków, gdy zarząd miasta na podstawie formalnej uchwały rady miejskiej przedłożył albo przedłoży GUZ-owi wniosek o przymusowe wykupno gruntów w obrębie miasta i w sferze jego interesów".

Rezolucyę drugą wraz z dodatkiem posła Federowicza odesłano do komisyi.

Rezolucyę trzecią, która dotyczy **klęski mieszkaniowej**, przyjęto.

Następnie przyjęto poprawkę posła Bardla do artykułu I, poczym ustawę z tą poprawką przyjęto w trzeciem czytaniu.

W dalszym ciągu dyskutowano nad ustawą

o ubezpieczeniu państwowem

i o państwowej dyrekcyi ubezpieczeń.

Po przemówieniach Izba przeprowadziła dyskusyę szczegółową, poczem ze względu na liczne poprawki, głosowanie odroczono do następnego posiedzenia.

Przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o likwidacyi serwitutów pastwiskowych w księstwie Cieszyńskiem.

Odesłano do komisyi w pierwszem czytaniu ustawę o **ratyfikacyi konwencyi między Polską a Rumunią.**

Następne posiedzenie we **czwartek.**

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Zebranie Rady Nadzorczej zw. robot. spółdzielni „Proletaryat" odbędzie się w sobotę 25 bm. o godzinie 1 w poł. Przedmiotem obrad: Sprawa Zjazdu w Warszawie. **Dr Bobrowski.**

Walne zebranie członków krakowskiego oddziału okręgowego Polskiego Towarzystwa „Czerwonego Krzyża", odbędzie się dnia 27 czerwca o godz. 6 popoł. w sali Rady powiatowej (ul. Pijarska 1) z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie Zarządu za rok 1920. 2) Sprawozdanie z „Tygodnia Czerwonego Krzyża". 3) Wybory Zarządu. 4) Wnioski.

Baczność maszyniści i palacze! W niedzielę 26 czerwca odbędzie się odczyt techniczny inż. Gawrona. Po odczycie dyskusya na temat zawodowy. Odczyt odbędzie się w Domu robotniczym, plac Serkowskiego 11 w Podgórzu. Początek o godz. 10 przedpoł. **Jackowski.**

Posiedzenie Zarządu krakowskiego oddziału Związku metalowców odbędzie się we środę 22 b. m. o godz. 7 wieczorem.

Zgromadzenie malarzy odbędzie się we czwartek 23 czerwca w sali związku, Dunajewskiego 5, o godz. 6 wieczór. Sprawy bardzo ważne. **Zarząd.**

Przegląd gospodarczy

Kraków, 22 czerwca.

W sprawie wymiaru podatku osobisto-dochodowego. Sejm uchwalił ustawę, wedle której wszelkie uposażenie służbowe z r. 1920 przyjmuje się do podatku dochodowego przy uposażeniach do 40.000 marek tylko w 5/10 częściach, przy uposażeniach do 100.000 marek w 3/10 częściach, przy uposażeniach ponad 100.000 marek w 7/10 częściach. Tę ważną dla pracowników zmianę w ustawie mają pracodawcy uwzględnić przy potrącaniu podatku dochodowego na r. 1921.

Kontrola nad wywozem jaj. Wobec trwającego nielegalnego wywozu jaj z powiatów pogranicznych zagranicę, co powoduje brak tego produktu w miastach, ministeryum aprowizacyi poleciło wojewodom krakowskiemu i kieleckiemu, aby w powiatach: chrzanowskim, bielskim, oświęcimskim, białskim i w powiatach ziemi kieleckiej była ustanowiona kontrola obrotu handlowego z zagranicą przez starostów i ograniczenia przewozowe transportów jaj utrzymane.

Podania o przydział cukru przemysłowego na rok bieżący winny być wnoszone przez fabryki marmelady, win owocowych i innych przetworów owocowych do departamentu przemysłowego ministerstwa przemysłu i handlu do dnia 4 lipca. Do podań należy załączyć zaświadczenie władz przemysłowych 2-ej instancyi względnie Izb przemysłowo-handlowych stwierdzające, iż petent posiada pozwolenie na uruchomienie fabryki przetworów owocowych, oraz podające: 1. krótki opis głównych urządzeń fabryki, 2. zdolność przeróbczą miesięczną, 3. ilość zatrudnionych robotników. Podania złożone po wskazanym terminie, albo do których nie będzie dołączone zaświadczenie i nie zawierające powyższych danych, nie będą przy repartycyi uwzględnione.

Kursy giełdowe

Giełda krakowska z 21 czerwca

Waluty i dewizy.	Waluta markowa: Gotówka (banknoty) Kupno	Gotówka (banknoty) Sprzedaż	Czeki i wpłaty Kupno	Czeki i wpłaty Sprzedaż
Dolary Stanów Zjednoczonych	—·—	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	—·—	—·—	—·—	—·—
Korony austryackie	—·—	—·—	—·—	—·—
„ czesko-słowackie	—·—	—·—	—·—	—·—

Akcye bankowe.	Waluta markowa: ofiar.	żądano	Tranzakcya
Bank Przemysłowy I—IV em.	525 —	575·—	
„ „ V em.	—·—	—·—	
Bank Hipoteczny	650·—	700·—	
Bank Małopolski	650·—	700·—	
Ziemski Bank Kredytowy	700·—	750·—	
Powszechny Bank Kredytowy	—·—	—·—	
Bank Kredyt. w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Związku Sp. Zarobk.	—·—	—·—	
Akcye tow. hand. i przem.			
P. T. H. I—III em.	1150·—	1250.—	1200·—
„ „ „ IV em.	900·—	1000·—	950—970
„Impex"	450·—	550·—	500—490
„Polski Glob"	1300·—	1500·—	1400 —
Żegluga Polska	575·—	625 —	
Zieleniewski I—III	7600·—	8100·—	7700—7900
Warsz. Parowozy I—II em.	1900 —	2000·—	1900—2000
„Lemiesz"	5900·—	6100·—	
„Trzebinia" I—III em.	3400·—	3600·—	
„ IV em.	3200·—	3400·—	
Automotor	2300·—	2500 —	
Górka	8000·—	8500 —	
Siersza	5700·—	5900·—	5750—5800
Tepege	7500·—	8200·—	
Polska Nafta I-III em.	1800·—	2000 —	1900—2000
Elektrownia w Sierszy I—III	2100·—	2300·—	2200—2225
Olkos	4000·—	4200·—	
Pezet	1000·—	1100·—	
Tłuszcze Trzebinia	2500·—	2700·—	2600·—
„Krakus"	3400·—	3600·—	
Porcelana Ćmielów	3000·—	3300·—	

Warszawa, 21 czerwca. (PAT). Giełda: Obligacye m. Warszawy 6% z 1915/16 żąd. 242 posz. 236, 5% z 1917 r. żąd. 115 posz. 110. Listy zastawne 4½% ziemskie za 100 rubli trans, 263—262, żąd. 265, posz. 260. 5% m. Warszawy żąd. 342, posz. 337. 4½% m. Warszawy żąd. 320, posz. 315.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych (gotówka): sprzedaż 1375, kupno 1325, franki francuskie czeki sprzedaż 115, kupno 113, marki niemieckie (gotówka) sprzedaż 20·—, kupno 19·75, ruble carskie setki 530, ruble carskie 500-tki 285, ruble dumskie 1000-czki 70·50.

Akcye warszawskie: Bank dyskontowy w Warszawie 1—4 em. 2200—2300, Bank handlowy 1600—1625, 5 em. 1600, Kredytowy 2000, Starachowice 1—2 emisya 8250—7920—8035, Tow. Zakł. Żyrardow. 37.800—37.750, Zawiercie 37.000—38.800, Ostrowieckie zakłady 8400—8200—8275.

Wiedeń, 21 czerwca. (PAT). Zamknięcie giełdy. Renta majowa 106, Austryacka renta koron. 105·50, Renta lutowa 106, Węg. renta koron. 303·30, Losy tureckie 3830, Bankverein 1315, Bodenkredit 2640, Austr. Zakł. kred. 1610, Bank depozyt. 888, Länderbank 2500, Merkury 1105, Unionbank 1205, Bank obrotowy 825, Berg und Hütten 11.000, PragskieTow. przem. żel. 12.950, Skoda 4220, Zieleniewski 3900, Galicyjskie Karpackie 16.800, Galicya 38.000, Siersza 9600.

Wiedeń, 21 czerwca. (PAT) Kursa dewiz: Zagrzeb 472·75, Belgrad 1889—, Berlin 991·—, Budapeszt 282½, Bukareszt 1072½, Londyn 2590, Medyolan 348·—, Nowy York 681, Paryż 5630·—, Praga 944·25, Warszawa 43½, Zurych 1670, Dolary 675·—, marka niemiecka 991, angielskie 2570·—, francuskie 5605·—, włoskie 3450, polskie 45·50, rumuńskie 1071·25, szwajcarskie 11650, czeskie 972½, węgierskie 284·25.

Zurych, 21 czerwca (PAT). Końcowe kursa dewiz: Berlin 8·47½, Holandya 196·25, Nowy Jork 589, Londyn 22.26, Paryż 47·95, Medyolan 39·80, Warszawa 0·40.

ROZMAITOŚCI

GENERAŁ WŁOSKI PASKARZEM

Przed kilku tygodniami aresztowany został w Medyolanie generał Segre, były szef włoskiej misyi wojskowej w Wiedniu, pod zarzutem ogromnych oszustw. Razem z nim aresztowano 13 oficerów tej misyi wśród następujących okoliczności:

Oto misya włoska, ze względu na to, że Włochy miały najwięcej wspólnych spraw z Austryą, miała w Wiedniu z pośród innych misyi aliancki[ch] głos największy i duże wpływy. Generał Segre, żył sobie przeto w Wiedniu jak mały pasza, a jeśli trzeba było interweniować u rządu austryackiego, to w imieniu angielskiej i francuskiej misyi alianckiej zawsze głos zabierał gen. Segre.

Pierwszą chmurkę na jasnem niebie życia tego generała stanowiła korespondencya z Wiednia, zamieszczona we włoskiem „Avanti". W korespondencyi tej zwrócono uwagę na to, iż pretensyonalne występowanie misyi włoskiej w Wiedniu jest tylko maską, poza którą kryją się nieczyste interesy, uprawiane tem łatwiej, iż władze austryackie stały bez ograniczenia na usługach generała, reprezentującego koalicyę. Na skutek tej korespondencyi medyolańska komenda naczelna, której gen. Segre podlegał, poleciła przeprowadzić śledztwo, ale powierzyła kierownictwo tego śledztwa właśnie gen. Segre, który był zainteresowany w tem, aby nic nie wykryto. Skończyło się też na tem, że kilku oficerów odesłano z powrotem z Wiednia do Włoch, a ich miejsce zajęli inni.

Korespondent „Avanti" nie zasypiał jednak gruszek w popiele. Wysłał on drugą korespondencyę, w której już bezpośrednio zaatakował generała Segre i innych oficerów. Napisał, że gen. Segre jest bratem wielkiego kupca tryesteńskiego, wraz z którym uprawia brudne geszefty kupieckie. Nie odszedł z Tryestu do Wiednia żaden pociąg z żywnością, żeby do niego nie przyczepiono dwóch lub trzech wagonów zawierających towary, podlegające ocleniu lub też takie, których wywóz był zakazany. W ten sposób oszukiwano urząd cłowy i dyrekcyę skarbu, albowiem wagonów znajdujących się pod opieką żołnierzy włoskich w Wiedniu oczywiście nie kontrolowane. Według korespondenta „Avanti" szef misyi włoskiej miał w ten sposób zarobić wiele milionów. Ale nie dość na tem. Stosunki jego z władzami austryackiemi dawały mu łatwo pozwolenia na przyjazd, wywóz i przywóz, o otrzymaniu których marzyć nawet nie mógł żaden zwykły kupiec. I te koncesye generał włoski umiał zamienić na brzęczącą monetę. Najbardziej jednak „opłacało" mu się przemycanie walut obcych do Wiednia, a stemplowanych i niestemplowanych koron austryack. z Wiednia za granicę. Ponieważ kuryerzy często w sprawach urzędowych jeździli z Wiednia do Włoch, i z powrotem, przeto wiele, bardzo wiele milionów mógł szef misyi włoskiej „zarobić" z krzywdą dla skarbu austryackiego.

Początkowo zarzuty „Avanti" nie miały żadnego urzędowego echa. Później pojawiać się poczęły sprostowania, zapewniające, że śledztwo nie wykazało nic złego. Przed rokiem zwinięto w Wiedniu wszystkie wojskowe misye alianckie, a wraz z niemi także gen. Segre musiał wrócić do ojczyzny. Odjechał jak tryumfator, za którym szły oficyalne, inspirowane oczywiście przez niego podziękowania. I od tej pory nic nie słyszano o tym dostojniku włoskim. Aż oto teraz dopiero... Z prasy włoskiej dowiemy się, co właściwie utytułowanego szefa misyi włoskiej zaprowadziło do więzienia: czy przyczyną takiego obrotu rzeczy stało się przebrzmiałe już okradanie Austryi, czy też gen. Segre robił także takie interesa we własnej ojczyźnie?

Jak ostatnio z Florencyi donoszą, generał Segre z 13 oficerami ma tam stanąć przed sądem wojskowym. Przyspieszenie procesu spowodowane zostało groźbą głodówki.

* * *

Florencya. (PAT). Były szef włoskiej misyi wojskowej w Wiedniu, generał Segre i inni członkowie tejże misyi zostali wypuszczeni na wolną stopę.

REPERTUAR

Teatr „Bagatela"

Środa: „Porwanie Sabinek".
Czwartek: „Porwanie Sabinek".
Piątek: „Porwanie Sabinek".
Sobota: „Porwanie Sabinek".
Niedziela: Popołudniu „Pan Geldhab" — wieczorem „Porwanie Sabinek".

Teatr im. Jul. Słowackiego

Środa: „Eros i Psyche".
Czwartek: „Lady Frederic".
Piątek: „Eros i Psyche".

Teatr powszechny

Środa: „Wilhelm Tell".
Czwartek: „Boccacio".
Piątek: „Boccacio".
Sobota: „Boccacio".
Niedziela popoł.: „Królowa Przedmieścia"; wieczorem: „Rozwiedźmy się!".

Operetka w Nowościach

Środa: „Wróg kobiet".
Czwartek: „Wróg kobiet".
Piątek: „Wróg kobiet".

Collegium wykładów naukowych (Rynek Główny Linia A—B. L. 39)

Środa: ks. prof. Fl. Hortyński: „Filozoficzno-przyrodnicze znaczenie teoryi Einsteina".
Piątek: ks. prof. Fel. Hortyński: „Konwersatoryum z teoryi Einsteina".

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 30)

Zupełnie nowy program. Jotty doskonały imitator głosów zwierząt i jego żona gwiazda kinowa we własnym programie choreograficznym, oraz występ pierwszorzędnych artystów. Początek o godzinie 11 i pół wieczór.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).